

Strona znajduje się w archiwum.



ASP. SZTAB. JAROSŁAW MANELSKI: WYSTARCZY CHCIEĆ

Data publikacji 05.01.2015

Dzięki niemu wyzwoliliśmy się, ja i moje dziecko, z sidła tyrana, mojego byłego męża - napisała pani Elżbieta, zgłaszając asp. sztab. Jarosława Manelskiego do konkursu „Policjant, który mi pomógł”. - Chylę czoła i oby więcej takich policjantów w naszym kraju. O laureacie konkursu pisze miesięcznik "Policja 997".

Dla Jarosława Manelskiego z KPP w Szczytnie to było wielkie zaskoczenie. I ogromna nagroda.

- Nie wiem, kto mógł mnie zgłosić. Domyślam się, ale pewności nie mam. Pani Elżbieta? Nie, to chyba jednak nie. Nie przypominam sobie - mówi.

W Policji jest już 23 lata. Zaczynał w Oddziale Prewencji Policji KWP w Olsztynie, potem był w tamtejszej komendzie miejskiej, a od 1999 roku związany jest z KPP w Szczytnie. Był przewodnikiem psa, dzielnicowym w mieście, pracował w zespole operacyjno-rozpoznawczym, dziś jest dzielnicowym rejonu VI gminy Szczytno.

- I chyba tę pracę lubię najbardziej - mówi. - Tu rozwiązujemy problemy ludzkiego życia.

BYĆ PSYCHOLOGIEM

Sprawy są różne. Tak samo ludzie. Niektórzy chcą coś załatwić rękami policji. Na przykład nie stracić majątku. Inni boją się przyznać, że są ofiarami przemocy, zaprzeczają, tłumaczą sprawcę.

- W tej pracy najważniejszy jest kontakt z drugim człowiekiem. Trzeba na gorąco ocenić, jak pomóc, co zrobić, czy włączyć do pomocy inne instytucje - mówi Manelski. - Do tego trzeba być psychologiem, znać życie i mieć duże doświadczenie zawodowe.

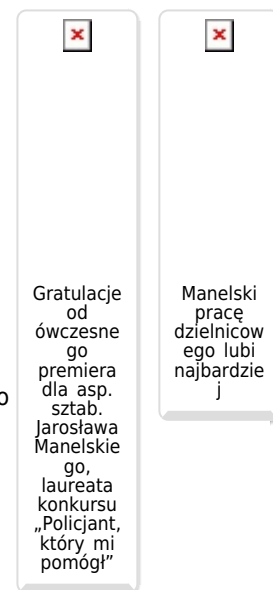
Według niego najważniejsze jest pierwsze spotkanie i rozmowa. Od nich zależy dalsza pomoc.

- Policjant musi wysłuchać, być zainteresowany sprawą, musi poświęcić czas - mówi dzielnicowy. - Powinien tak kierować rozmową, żeby zdobyć zaufanie drugiej osoby. Jeśli tego zabraknie, ofiara przemocy drugi raz nie przyjdzie.

PRZERWAĆ ZŁO

Najtrudniejsze w tym wszystkim jest przekonanie ofiary, że przemoc można przerwać i że trzeba to zrobić.

- Bo jeśli jest tak, że ofiarą jest kobieta z dziećmi, która w dodatku nie pracuje i jest na utrzymaniu męża, to naturalne jest, że ona się boi zmiany. Z czego będę żyła? - to jej największy lęk. Większy niż razy i upokorzenia -



mówi Manelski i stara się tak rozmawiać z ofiarami przemocy, żeby dać im siłę, żeby uwierzyły, że dadzą radę, i potem, przed sądem nie wycofały się.

- Niestety, nie zawsze się to udaje. Często jest tak, że sprawca po interwencjach policji uspokaja się i kobieta postanawia dać mu szansę – opowiada policjant. - Życie pokazuje nam, że najczęściej za jakiś czas przemoc wraca. I szkoda tylko dzieci, które w takich sytuacjach cierpią najbardziej.

URATOWANA

Asp. sztab. Jarosław Manelski nie zbywał mnie jak inni policjanci, którzy „nie widzieli objawów znęcania”. Motywował do poczynienia odpowiednich kroków, kierował do odpowiednich instytucji, gdzie mogłam otrzymać pomoc psychiczną. Naprawdę stworzony do tej pracy człowiek – policjant” – pisze dalej w uzasadnieniu zgłoszenia pani Elżbieta.

- A może to... - laureat konkursu przypomina sobie jedną z prowadzonych przez siebie spraw. Żyli w konkubinacie. On na wysokim stanowisku, dobrze zarabiał, utrzymywał rodzinę. Ona siedziała w domu z malutkim dzieckiem. Często była sama, bo on jeździł w delegacje. Gdy wracał, pił i wszczywał awantury.

- Była u nich założona Niebieska Karta – wspomina policjant. - Pamiętam pojechałem tam, żeby pracować nad tą sprawą. Dziecko miało 2,5 roku. Udało się. Dziś ta pani mieszka gdzie indziej, ma nowego partnera i jest szczęśliwa. Naprawdę, wystarczy chcieć.

Anna Krawczyńska / [Policja 997](#) / mj